

Warunki przedpłaty:

W Tarnowie	2.40	1.20	.60ct.
Na prowincyi	2.80	1.40	.70 ..
W Niemczech	6. m.	3. m.	1.50 fg.
W Rep. franc.	8. fr.	4. fr.	2. frnk.

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

INSERTY:

Cała stronica	15.—
Pół stronicy	8.50
1/4 "	4.50
1/8 "	2.50
1/16 "	1.50

Przy kilkorazowym umieszczaniu inseratów opuszcza się stosowny rabat.

ORZEŁ

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
w Tarnowie, przy ul. Chyszowskiej l. 330.

Prenumeratę przyjmuje
Administracja w TARNOWIE
Urzędy pocztowe w Galicyi,
a oraz i inseraty
Drukarnia J. STYRNY w Tarnowie
naprzeciw gmachu Kasy oszczędności.
Manuskryptów się nie zwraca.

Pismo ekonomiczno - społeczne.

Wychodzi co 1. i 15. każdego miesiąca.

Kalendarz: 15. N. 20 po Św. Jadwigi Teresy 16. Gawła Florentyna. 17. Lucyny, Wiktora 18. Łukasza ew. 19. Piotra z Alkant. 20. Jana Kantego, Ireny 21. Urszuli Celiny. 22. N. 21 po Św. Korduli 23. Jana Kipistrana. 24. Rafała archan. 25. Kryspina męcz. 26. Ewarysta pap. 27. Sabina Jarosława. 28. Szymona i Judy, Tadeusza 29. N. 22. po Sw. Narcyza b. 30. Edmunda b. 31. Wolfganga.

OD REDAKCYI.

Z ubiegłym numerem „Orla“ rozpoczęliśmy ostatnie ćwierćroczne bieżącego roku w którym chcielibyśmy uporządkować wydawnictwo. Szanowni Odbiorcy nasi raczą zatem dopłacić za pierwszy miesiąc wydania t. j. za czerwiec a od 1. października do końca grudnia za kwartał; obliczenie się stanowcze jest nam z powodu zmiany drukarni nader pożądane i prosimy o wyrównanie rachunków. Warunki przedpłaty w nagłówku.

Tarnów d. 15. października 1882.

„Gazeta krakowska“ z dnia 7. bm podniosła w swym wstępnym artykule pod tytułem „rasa upadająca“ bardzo ważną kwestyę, dla której znówu zmuszeni jesteśmy rzeczony artykuł powtórzyć — dodając na końcu tegoż nasze uwagi i spostrzeżenia które uważamy za konieczne.

RASA UPADAJĄCA.

Biuro statystyczne wiedeńskie w świeżo wydanych wykazach, tyczących się stosunków narodowościowych i wyznaniowych wspólnej armii stwierdza, że z 271.474 ludzi stanu czynnego armii, wypada na Austryę 160.404, na Węgry 109.416 na Bośnię 1.186 i na zagranicznych 468 ludzi. Wykazy te zajmują się dalej oznaczeniem stosunku procentowego rozmaitych krajów ko-

ludnienia. Pomimo bowiem, że stosunek ostatni powinien być jednakowy, znaczne zachodzą różnice a wypływają one z konieczności. Niższa Austrya, Czechy, Salzburg, Styrya, Morawia, Śląsk, Kraina i Bukowina więcej dostarczają kontyngensu do wspólnej armii, aniżeli stosunkowo wypadałoby na nie. Dalmacya zaś, Wyższa Austrya, Tyrol i Vorarlberg stosunkowo mniej. Różnice wszakże nie są znaczne. Jeden tylko kraj pozostaje w tyle od stosunku nań przypadającego i to o 32% od cyfry właściwej jego zaludnieniu. Tym krajem jest Galicya.

Urzędowy komunikat tak tłumaczy to zjawisko: „Jest ono następstwem istniejącej niezdolności fizycznej tak u chrześcijańskiej jak i u żydowskiej ludności, braku umysłowego rozwoju i zepsutych obyczajów pewnej części ludności“ Jak gdyby dla potwierdzenia zaś tego wyjaśnienia, służą cyfry, które wykazy dalej podają odnośnie do narodowości, twierdząc, że polacy dali tylko 7.26 zamiast 8.6, rusini zaś 6.8 zamiast 8.3 — Dla postawienia zaś tej niższości liczebnej w należytem świetle i to dodać wypada, że kontyngens ogólny rozdziela się podług zaludnienia generałatów; komisye asenterunkowe robią wszystko, aby do naznaczonej cyfry dosięgnąć, nędzniejszym chociażby materiałem, niższy procent zatem świadczy o niezmierzonym wcale stanie daleko posuniętej niezdolności.

Sprawozdanie bióra statystycznego położyło straszne piętno na obliczu naszego kraju, konstatując tę jego niższość cyfrową co do zdolności do służby wojskowej, a więcej jeszcze, dając apodyktyczną interpretacyę tej faktycznej niższości, interpretacyę

polegającą na naszym fizycznym, umysłowym i moralnym upadku — bez różnicy wyznania i narodowości.

Wiemy bardzo dobrze, wiele istnieje niechęci i uprzedzenia do naszego kraju w centralnych biurach w ogólności, a w biórze statystycznym w szczególności, kto wszakże był kiedykolwiek obecny na prowincyi przy stawianiu powołanych przez komisye asenterunkową i widział te masy dzieci i chyrlaków fizycznych, jakie się przed nią przesuwają, aby z szyderym jeżeli nie bolesnym uśmiechem funkcyonującej komisyi być odprowadzeni do domu, ten zrozumie wymowność cyfr dostarczonych przez bióro statystyczne, ten zrozumie także, że jeżeli interpretacya bióra jest fałszywą, to natomiast jest pewnem, że ogólne warunki życia w tym kraju prowadzą ludność z matematyczną koniecznością do upadku, do zniszczenia, i że nie ma tej myśli dotąd w żadnym organie powołanym do czuwania nad losem kraju, że nie ma tej myśli w polityce krajowej, aby przeciw koniecznemu działaniu z tych warunków, oddziaływać jak należy środkami ogólnemi, politycznemi, roztropnie i energicznie.

Fałszywą jest interpretacya bióra, ale jest natomiast pewnem, że środki ochronne dla ludności kraju przedsiębrane być muszą, tak w kierunku higieny-sanitarnej, jak w kierunku ekonomicznym jak i edukacyjnym. Podczas gdy się zajmujemy dalszymi celami politycznymi, albo raczej gubimy się wśród szczegółowych celów i celików, patrząc sceptycznie gdzie nas prąd niesie, ludność marnieje, sam materiał krajowy naszej przyszłości niknie. Piętno, jakie nam do czoła przyłożyło bióro staty-

Z ŻYCIA MOTYLI.

Leżą wyciągnięty w ogrodzie na niskim murku, napawając się rozkosznym aromatem ziemi kropionej ulewą; nie ma kobierca podemną ani oduszeki pod mą głową, za całe posłanie służą ci łupki błyszczące, ręką wyciągniętą po nadmurku zrywam listki z rozkwitniętego drzewa porzeczki, drugą straszę mrówki, które biegają strudzone po ścieszcze piaszczystej. — Nagle w młode cienie, niby dwa brunatne duchy poróżnione przelatują mi poprzód oczy i sadowią się naprzeciw, w posrodku ścieszki. Są to dwie bry niebios skrzydlate i pełne wdzięku i piękna: czarna ziemskiego życia, ograniczone do cienkiej błękitnej przeznaczonej do wysysania nektaru kwiatów i czterech skrzydełek do przenoszenia nad rozczarowany świat. Godziny ich policzone: przeznaczeniem ich kochać i umierać, to też do miłości namiętnej natura stworzyła je gorącemi stworzami. —

Są to motyle i żałuję, że nie wiem ich nazwy. W próżno rozglądam się koło siebie za entomologiem, by mi je ochrzcił jakim mianem: nie ma go, bo wtem dopiero posiadał stworzenie, gdy je pokropił atramentem i w rejestr zapisał.

Te stworzenia dla mnie bezimienne, nazwe heretykami i daremnie pukać będą do drzwi raju, by wejść tam, gdzie się wspomina o rzeczach drogiech, o rzeczach ukochanych.

Czy można sobie wyobrazić, iż się kochało kobietę, której dzisiaj imienia już nie pamiętamy? Jak w religii, tak i w miłości, chrzest jest pierwszym i najświętszym Sakramentem.

Motylki te jednak kochają się bez chrtu i tańczą między kamykami ścieszki, krążąc koło siebie. Nie bacz wcale, że wróg ich wielka jaszczurka pomaleńku zchodzi z muru, a nachylając głowę to w lewo, to w prawo, pokazuje z paszczy żarłoczny język, pożądliwie smakuje myślą w delikatnych ciałach lubych stworzeń. One za nadto szczęśliwe, by myśleć o wrogach, jacy je otaczają, — życie i miłość są kwiatami, które się zrywa wśród uraganów i bitew.

Znalazły sobie łodygę ziela skartowaciatego, które mimo depczących stóp człowieka umiało wśród piasku ogrodowej ścieszki utrzymać się przy życiu i zakwitnąć. Ta mikroskopijna krzewina stanowi świat cały dla naszych kochanków; samica obrała ją sobie za tarczę i obronę przeciw lubemu napastnikowi i krąży w koło niej, jak dziecina, co bojąc się klapsów ucieka w koło stołu. —

Kochanek jednak, obleciawszy razy kilka krzaczek do koła, siada zniecierpliwiony na jego wierzchołku i skrzydełkami swemi trzepoce po skrzydełkach towarzyszki a odrobina pyłku złotego wznosi się w powietrzu, — poczem oburzenie gniew i szmerek rozkoszy zakończy tę pierwszą scenę miłości. —

Gdy ona niby już poddaje się jego niecierpliwym naleganiom, a on drżąc z obawy, jak każdy, co już ma używać rozkoszy, przybliża się, by swemi mackami dotknąć aksamitnego ciała kochanki — ona odlatuje na dwa metry od niego. On za nią i znów masz pieszczoty, przymilenia i psoty. —

Gorąco wzmaga się, a żądze motylka coraz bardziej palące, jak słońce co im przyświeca. Fioletka odwróciła się od napastnika i z wolna odsuwa się, by mu z całą pompą okazać świetność swych klejnotów, sreber i aksamitów; co uczyniwszy, to zamyka skrzydełka, to je podnosi, i lotem błyskawicy zakrywa przepyszny strój, którym natura ją tak upiękusiła. —

Ale też i motylek nie ustępuje jej w niczem w sztuce uwodzenia, lekkim skokiem siada naprzeciw towarzyszki, i znów nawzajem otwiera szero-

styczne, jest do zmazania jednym czynem, jednym postanowieniem, ale świadectwo, jakie wystawiły cyfry: że jesteśmy ludnością i krajem upadającym, niszczącym, to świadectwo tylko szeregiem patryotycznych usiłowań wedle planu jednego i lat och u giem da się unieważnić.

Sejm krajowy zebrany, jedyny organ na świecie całym, od którego mamy prawo żądać ojcowskiej opieki nad ludnością i dbałości o przyszłość kraju, czy sejm ten zrobił coś dla ratunku ludności i kraju? Do niego należy powziąć przynajmniej plan całkowity i mądry, jak od zatracenia ratować tę ludność, nad którą obowiązany do opieki ojcowskiej, tę część narodu narodu naszego nazwaną Galicyą, z którą się wiąże tak bardzo przeszłe losy nasze.

Jeszcze w kwietniu r. b. kiedyśmy opisywali tegoroczny pobór do wojska w Pogoni podówczas przez nas redagowanej, zwróciliśmy uwagę naszych czytelników na ten upadek naszej ludności. Wykazaliśmy, że na 200 obowiązanych ledwo czterech zaasenterowano. Wykazaliśmy już w ten- czas jedną z przyczyn tego skarłowacenia, a tą jest ogromny brak wszelkiej czystości bielizny i ciała, czemu każda gmina ka- żdarodzina stosownymi zarządzeniami mo- że zaradzić bez odnoszenia się do Sejmu. Inne przyczyny są daleko donośniejsze w skutkach i te właśnie należałoby wykazać Sejmowi celem uchwalenia środków zara- dczych.

Najpierwsza z tych jest bez wątpienia licha żywność jaką się żywią tak rodzice jako też i dzieci, której najważniejszą część stanowią ziemniaki. Kto czytał tygodnik gospodarczo rolniczy wydawany przez Kra- kowskie Towarzystwo gosp. rolnicze; ten sobie przypomni znakomite artykuły pod tytułem „Koleje gospodarstwa naszego“ które się pojawiały jakoś około roku 1854 czyli 1855. W tych to artykułach wyka- zano jak na dłoni, jak się właściciele na- si gromadnie rzucali raz na chów owiec, to na siew rzepaku, to wreszcie do sadzenia mnóstwa kartofli i pędzenia z nich wódki a w końcu do przesadnego siania zboża. Każdy z tych rzutów był niedobry bo na- gły gromadny i rujnujący majątki ziemskie.

Najgorszy atoli był okres kartoflany i wódeczany. Tamto wykazano dokładnie jakim pożywieniem są dla człowieka ziemniaki i wykazano już wtenczas skarłowacenie naszej ludności, wykazano dalej, że czego nie zro- biły ziemniaki dopełniła gorzałeczka, któ- rą pito konwiami. To też Pan Bóg w swej mądrości ukrocił w roku 1845. urodzaj zie- mniaków, w skutku czego jakoteż w skutek zawieszenia pracy rolnej w r. 1846 nastą-

pił w roku 1847. głód i jego nie odstępny towarzysz tyfus głodowy, który 80.000 głów ludności w Galicyi na tamten świat przetransportował. Gorzałeczka sprowadzi- ła oprócz chorób dezercję moralności u lu- du, którego strzegł dawniej patryarchalny dwór i lud sam tak dalece, że każdy czyn niemoralny karano u mężczyzn cieleśnie u niewiast gołębieniem głowy i jej osmarowa- nie mazią.

Otóż z usamowolnieniem wszystko u- stało, a w dodatku do złego wracający z wojska urlopnicy przynosili oprócz demo- ralizacyi zarazę sekretnych słabości, które się miejscami całej osadzie udzielały jakże nie miał lud skarłowacieć.

Obecnie jest zwrot ku lepszemu, i w wojsku pilnują lepiej i mniej jest lat służ- by byle jeszcze oświata się podniosła, lud jął się pracy, żył lepiej, a rasa sama się podniesie. Ale trzeba pilnować wychowy- wania moralnego młodzi.

Są jeszcze inne przyczyny upadku ra- sy naszej ale najważniejsześmy podali.

P. Red.

Z Rady gminnej.

W skutek rozporządzenia c. k. Namiestnic- twa przez tut. c. k. Starostwo wydanego zwołał burmistrz miasta p. Al. Wisłocki posiedzenie na dzień 3. października 1882. Radnych zeszło się 27.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego posie- dzenia, który przyjęto bez zmiany, przystąpiono do wyboru 11. członków do tut. Rady powiatowej Radny p. Rudolf uprasza, aby go nie wybierano do Rady powiat. gdyż już w tejże wysłużył 3 la- ta a jest obciążony wieloma sprawami. Głosowano kartkami.

Po skutecznym skrutynium do którego wybrano komisję z pp. Jarockiego i Malawskiego okazało się iż zostali wybranymi pp. dr. Jarocki Szczęsny 24 gł., Lorber F. 24 gł., Merz H. 24 gł., J. Nedok 18 gł., Dr. Ringelheim A. 20 gł., Rudolf K. 15 gł., Schimitzek A. 22 gł., Siekierzyński W. 20 gł., Szancer H. 22 gł., Ks. kanonik Wal- czyński St 24 gł., Wisłocki A. 24. gł.

Po wyborze oświadczył p. burmistrz Radzie, iż w sekcji sejmowej była omawiana sprawa budowy kolei żelaznej do Sandomierza, że jedna połowa członków Sejmu oświadczyła się za budowę kolei z Rzeszowa, druga z Tarnowa. Rząd jednak przy- chyła się do budowy drogi żelaznej z Rzeszowa. Celem poparcia sprawy budowy kolei z Tarnowa Sejmowi radzi, aby wysłać delegację do stolicy kraju — co też Rada jednogłośnie uchwaliła. Na- legano z Rady by w delegacji wziął udział Dr. Kaczkowski, który jednak oświadczył, iż jechać nie może, bo ma zajęcie ważne którego nikomu zlecić nie może. Wybrano zatem do tej delegacji bur- mistrza p. Wisłockiego i radnych: ks. kan. Wal- czyńskiego i Dra Jarockiego — uchwalając rów- nocześnie zwrot kosztów podróży.

Po tym wyborze będzie skład tarnowskiej Rady powiatowej następujący:

a) z grupy posiadłości większych: E ks. San-

guszko, I. hr. Potulicki, G. Nowotny, A. Ta- baczynski i J. hr. Męcinski,

b) z grupy miast i miasteczek: Ks. kan. Ry- barski, Ks. kan. Walezyński St., Dr. Jarocki S., Lorber Fr., Merz H., Nedok J., Wisłocki Aleks., Dr. Ringelheim A., Schimitzek Ant., Siekierzyński W., Rudolf K. i Szancer H.

c) z grupy posiadłości włościańskich: S. Pie- niązek, Dr. Jan Mikuciński, Dr. Karol Ka- czkowski, T. Piotrowski, W. Gancarz, P. By- siek, P. Baryczka, K. Machota i P. Korze- niowski. —

Korespondencye.

Brzezi 8. października 1882.

Szanowna Redakcyo „Orła“.

Bardzo mi to miło że otrzymałem Orła bo poznałem co to pismo zawiera w sobie.

Ale według mego zdania, jeżeli się nie mylę zdaje mi się, żeby potrzebniejszym było dać temu pismu czyli przydać tytuł „orzeł biały“, bo wiado- mo nam wszystkim, jaki nasz kraj polski herb nosi, a nawet pod tym tytułem orzeł biały wychodziło pismo w Krakowie w r. 1848. r. dwa razy na tydzień pod redakcyą p. N. Ekielskiego więc i nam teraz wypada to pismo wskrzesić pod tym samym ty- tułem. Więc ja tak obecnemu jakoteż i odmien- nemu pismu temu jestem i będę przyjacielem i ośmielam się przesłać wam powitanie dla Orła białego jeżeli nastąpi zmiana na „Orzeł biały“.

Powitanie „Orła białego“

Witaj orle orle biały

Narodu polskiego,

Ciebie pragnie naród cały

Od czasu dawnego.

Ty nas pod swe skrzydła jasne

Zawczasu zgromadzasz,

Dziś minęły czasy straszne,

Ty prowadź, doradzasz.

Dzisiaj miłość dla ojczyzny,

W każdym sercu płonie,

Zacierają różnic blizny

Wszystkie bratnie dłonie.

Dziś pan chłopu a chłop panu

Wzajem rękę daje,

Jedność w pośród wszystkich stanów

Ważń wszelka ustaje.

Czem ojczyzna nasza była

Wspomnij bracie sobie,

Wszędzie sterczała mogiła

I głucho jak w grobie.

A ty biały orle laszy

Ty polaków chlubio!

Tyś jest silną tarczą naszą.

Ty nas chroń przed zgubą.

Polacy, już dzisiaj macie

Darowane winy,

Choć ojcowie nagrzeszyli

Niech nie cierpią syny.

Więc też bracia i ziomkowie,

Dla orła białego,

Niechaj dzisiaj drzwi otwarte

Będą u każdego.

Jeżeli ja tylko chłopek

Pragnę go mieć w domu,

Co też na to wy zamożni,

Odpowiedzcie komu?

Otwierajcie mili bracia,

Chaty i pałace,

Niech wam „Orzeł“ wszystkim razem

W sercach zakolacze.

Maciej Szarek

włościanin.

PR. Pod „Orłem“ rozumieliśmy tylko „Orła białego“

Pilzno 3. 11. października 1882.

Wczoraj odprowadziliśmy do grobu zwłoki śp. Jana Ruckiego Sekretarza tutejszego Staro- stwa, którego przed paru laty od Was tam z Tarnowa do naszego Pilzna przeniesiono. Zmarły był to człowiek cichej pracy gorliwy urzędnik i dobry obywatel. Liczny orszak żałobny, który mu oddał ostatnią przysługę był świadectwem że śp. Jan Rucki umiał godzić obowiązki urzędnika z obowiązkami obywatela. Niech spoczywa w Bogu

Ant. Ź...

Ze śródmięscia.

W dzień ostatni świąt kuczek zwany daniem radości z nadanego prawa (Simchestore) rozve- seleni izraelici jakiegoś biedaka pijanego u Pil-

ko skrzydełka, okazując tysiące lśniących barw i urok złotych po nich punkcików.

Kto raz jedyny widział pieszczoty dwojga motyli, może wyobrazić sobie, że tak kochać się muszą anieli; jeżeli na jakim planecie gości stwo- rzenie ludzkie, które skrzydłami żyje również w niebie.

Dwa motyle zbliżają się do siebie tak, że się dotykają, całują swojemi mackami; nagle w mgnieniu oka przyskakują do siebie i długo, roz- koszenie pieszczą się skrzydełkami. Poczem spo- czywają, jakby rozkoszować się chciały słodyczą pełnej i namiętnej pieszczoty, w której skrzydło jego daje luby i przeciągły pocałunek aksamitem i jedwabiom swojej połowicy.

Jak słodka, jak namiętna, zmysłową musi być pieszczota dwu skrzydełek, które tysiącem miejsc się dotykają i całują, a przecież w tym uścisku nie tracą ani jednej iskierki z pyłku zło- tego, które je przystraja!

Wiele, wiele razy widziałem, jak te szcze- śliwe stworzonka wiodły swe pieszczoty; i wiele wiele razy stałem patrząc na nie okiem pałają- cem, zazdroszcząc im tego anielskiego skrzydeł pocałunku.

Zaprawdę człowiek może zazdrościć moty- lom, które miłością bogatą w błyszczącą poezję,

przewyższają sto razy jego czułości człowiecze.

Dwa stworzenia niby nagie a strojne, na- miętne a czyste; kochające raz i jedną istotę; da- jące sobie pocałunek na ziemi a szeptaające sobie słowa miłości w przestworze nieba, które upojone nektarem kwiatów i promieniami słońca, kochając giną, a ginąc w długim uścisku, zwracają naturze swe szczątki z miłości wygasłe.

Po długich całusach i pieszczotach wielu, moje dwa motylki — anioły, podroczyły się po raz ostatni, a potem wzleciały szybko ku niebu, by znów rozświecić pochodnie życia, które z nich nie zadługo miało już ulecieć.

Długó z westchnieniem śledziłem okiem ich lot wirowy, zawrotny, jak raz obok siebie, raz z dala leciały, aż mi się zgubiły w lazurze niebios.

Czemu my nie kochamy w ten sposób?

St. Kiemer.

źnieńskiej bramy za jakieś antisemickie słowa — dwóch żołnierzy spacerujących przybyli w pomoc turbowanemu aby go obronić Izraelici obstarpi onych, zrobili uścisk i chcieli wojaków oddać policji. Wojacy rozumie się nie mogli zezwolić na taki dishonor i sięgli po bagnety robiąc sobie wolne miejsce. Rozbrykani powodzeniem obścizyli feldfebla, który przypadkiem przez tę ulicę przechodził. Lecz ten stał jak posąg ani się odzywał ani poruszał; naraz zjawiała się patrol wojskowa, na której widok excendenci pouciekali.

Nieradzielibyśmy pp. Semitom wywoływać wilka z lasu skoro mamy spokój. Czynimy też tu uwagę, że dochodzą nas skargi od osób bardzo poważnych, że spacerujący po chodniku w długich żupanach nigdy się nie ustępują z drogi najpoważniejszym osobistościom, lecz rozparłszy się pod boki szturchają przechodniów niby to nie z umysłu.

Od osoby wojskowej naszego garnizonu slysześmy: że w Tarnowie „sind die Juden sehr frech“. Wyjmujemy z pod tego zarzutu inteligencję, ale za to prosimy tych panów, by pouczyli nie inteligencję aby się grzeczniej zachowywali i nie drażnili stosunków, które prawie w całym świecie wyjąwszy naszej Polski nie są najświeższe dla żydów.

Naszym antysemitom zaś zalecamy, aby nie dali się do żadnych wybryków namawiać, bo skutki takich wybryków są zawsze szkodliwsze dla tych co je robią niż dla tych co je noszą. Jeden uderzony izraelita narobi tyle gwałtu, że wsadzi 10. katolików do kozy, a z tego rodzi się nędza i głód dla rodziny.

Naszym zadaniem być za tem powinno być z tymi żydami co się prawdziwymi polakami i dobrymi obywatelami okazują w zgodzie i wzajemnym wspieraniu się w pracy, a walczyć tylko z wrogami Polskości pracą i taką oszczędnością jakiej widzimy przykłady codziennie na żydach.

R. S.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Jubileusz czterdziestoletniej służby wojskowej obchodził na dniu 9. października b. r. tutejszy Jenerał J.W. hr. Lasollaye. W dniu tym składali mu gratulacje nie tylko wszyscy oficerowie tutejszego garnizonu, sztabowi i niżsi ale także naczelnicy Władz i wielu obywateli cywilnych, co świadczy bardzo pochlebnie o działalności p. Jenerała, który z obowiązkami żołnierza umiał pogodzić obowiązki obywatela kraju — i życzliwością swoją dla kraju a w szczególności dla naszego miasta, którą umiał wlać i w swoich podwładnych — zjednał sobie powszechny szacunek. I nasza Redakcja pospiesza dziś z gratulacją — życząc Mu czerstwego zdrowia, dalszych dostojęństw w zawodzie Jego — i najdłuższego między nami pobytu.

K. W.

We wtorek dnia 3. w sobotę dnia 9. i w poniedziałek dnia 11. odbyły się w naszej katedrze trzy uroczystości, installacyjne Wnych ks. **Leśniaka Marcina** jako prałata scholastyka, ks. **Stanisława Walczyńskiego**, jako kanonika katedralnego i ks. **dra Alojzego Góralika** jako katedralnego tarnowskiej Kapituły.

Uroczystości opisywać nie będziemy, gdyż skromne łamy naszego dziennika nam na to nie pozwalają; wspomnimy tylko, że w uroczystości którą uprzyjemniał śpiew wychowanie pp. Urszulanek, jakoteż kilku członków „Tarnowskiego Kółka Przyjaciół Muzyki“, wzięło udział liczne nasze obywatelstwo.

C. k. Kapitan 29. batalionu strzelców p. Deutsch który doznał silnego uszkodzenia nogi przez konia powrócił już do zdrowia i udaje się za swoim batalionem do Neusohl.

Substytucję c. k. Notaryusza w Tarnobrzegu otrzymał znany u nas prawnik i kandydat notaryalny p. August Remiszewski — któremu życzymy dobrego powodzenia na nowej posadzie.

Wyborny środek na szczury i myszy: (patrz ogłoszenie na odwrotnej stronie). Ugotuj 3 litry ziemniaków obierz je czysto z łupin, utrzyj i dobrze okraś, żeby szczury chętniej jadły. — Do tego dosyp część morskiej cebuli czerwonej umyślnie do tego celu przyrządzonej, na rozłożone na szerokiej misce ziemniaki, dobrze to wszystko zmieszaj i tak w różnych miejscach porozkładaj. — Drugą część cebuli załóż choć za tydzień powtórnie a wszystkie te zwierzątka znikną. — Środek ten ma tę szczęśliwą własność że nie szkodzi żadnym innym zwierzętom ani ptakom.

Miałem u siebie szczurów jak jagniąt wszystkie po uczestowaniu tą preparowaną morską cebulą znikły zupełnie.

Dostać można w aptece Wgo J. REIDA w Tarnowie. — S. M.

Dobrze — że urzędnicy pocztowi marki listowe każdego czasu w głównym urzędzie pocztowym sprzedają; publiczność na ulicy bernardyńskiej już o godzinie 7 nie dostanie marki pocztowej — nawet nie tylko wieczór ale i we dnie ich tam nie dostanie — chyba za protekcją — kto ale takowej nie posiada bodaj oblecisz całe miasto a ledwie gdzie dostaniesz markę — ile wtedy ta marka kosztuje?

Niechby się też pp. urzędnicy pocztowi przekonali o tem bo zawsze na podobne skargi jest odpowiedź że się sprzedających marki kontroluje — ale co z takiej kontroli kiedy sprzedawcy marek listowych nie mają.

Czy może to być prawdą, że zapas został do g. 7 wieczór już rozsprzedany? —

Nowy sposób naprawiania chodników. Przed propinacją wydarto z chodnika jedną całą płytę kamienną, a miejsce jej zapełniono drobno tłuczonymi kamieniami czyli szutrem. Cały z resztą chodnik woła gwałtem o naprawę.

W sprawie bezpieczeństwa publicznego. Każdemu wiadomo jest zapewne, iż ulica krakowska w miejscu, gdzie łączy się z Podwalem i ulicą Targową tj. koło handlu Wgo Müldnera jest najbardziej i najliczniej uczęszczaną tak przez publiczność idącą pieszo, jakoteż przez wozy, wózki, bryczki i pojazdy.

Powiadamy „najliczniej“ dlatego, gdyż tedy zdążają prawie wszyscy do Urzędów jak: do Starostwa, obu Sądów, Urzędu pocztowego, do Kasy oszczędności itd. — uczniowie i uczennice do szkół i ze szkół i wreszcie cała publiczność idąca na przechadzkę czy to na linię A—B, czy też do strzeleckiego ogrodu, lub też wreszcie spiesząca na kolej za interesami.

Jeżeli dodamy do tego wszystkie wozy, wózki i pojazdy jakie tedy przejeżdżają, to zobaczymy, na jak wielkie niebezpieczeństwo są nieraz a zwłaszcza w południe przechodnie narażeni, kiedy to fiakry zdążające na kolej i z kolei zaczynają się tutaj mijać.

Chodnik w miejscu tem (na skrócie obok handlu p. Müldnera) jest tak wąski, iż publiczność nie mogąc się naraz przecisnąć, musi schodzić na gościniec.

Jakże więc teraz możesz to uczynić, kiedy nie wiesz nawet z której strony cię pojazd najeżdża. Nie ma innej rady, jak tylko przystanąć i czekać, aż się wszyscy przepchają i dopiero wtedy możesz się swobodnie puścić w dalszą drogę.

Lecz i to nieraz nie jest praktyczne, gdyż fiakry nasze nie tylko nie starają się o ile możliwości środkiem szosy jechać, ale nawet przeciwnie jadą zawsze krajem a na tym właśnie skrócie przejeżdżają sobie najwygodniej chodnik, tak, że zachodzi obawa, czy kiedy nie wyniknie z tego jakie nieszczęście.

Temu jednakże możnaby zaradzić najpierw przez zbudowanie mostu pod kościółkiem N.M.P. przy cmentarzu i obróceniu przez to przejazdu przynajmniej ładownych wozów z kolei i na kolej przez małą Strusię a powtórnie postawienie obok trotuaru na skrócie tym trzech słupków: jednego przed oknem handlu p. Müldnera od ulicy Krakowskiej, drugiego na samym rogu, a trzeciego przed oknem tegoż handlu od ulicy Podwale, podobnie jak to uczyniono po przeciwnej stronie gościnca tj. przed sklepem p. L. Sameta a wreszcie przez projektowane połączenie placu przed t. z. starą pocztą z gmachem szkolnym za pomocą mającej się wybudować nowej drogi łączącej ulicę Różaną z ulicą Kopernika, które jakoś utonęło w swym planie.

Wszakżeby to dużo nie kosztowało, a przysługiwałoby się bardzo w pomienionym miejscu, zwłaszcza, że tutaj chodzi o bezpieczeństwo publiczne.

Co się też dzieje z planem odnowienia naszego ratusza? Czy zaniechano tego planu, czy też zachodzi jaka przeszkoda w dokonaniu raz powziętego zamiaru? Wprawdzie był tu jakiś technik z Krakowa i zdjął plan z ratusza, ale co się dalej stało dotychczas nie wiadomo a publika nas obrzuca ciągłymi zapytaniami.

Przypominamy, że przy okazji odnowienia ratusza, możnaby zaprowadzić tarcze zegarowe prześwietlające, o których wspominaliśmy w zeszłym Nrze tak, ażebyśmy i w nocy mogli widzieć godzinę.

Postawienie choćby tylko 2 lub 3 lamp na plantach pod koleją, o które już od tylu lat prosimy, bardzo jest pożądane przez wszystkich, gdyż nie każdego stać na zapłacenie sobie fiakra, a z drugiej strony nie jest to wielką przyjemnością rozbić się o drzewa, lub też skąpać się w nie bardzo woniejącym stawie.

Rezerwoar przed pałacem biskupim zalewa dzięki Bogu i komisji wodociągowej — zbytkiem wody rynek ku ulicy schodowej. — W lecie jest to rzecz chwalebna, bo woda odświeża i ochładza powietrze, w zimie atoli będzie rozbijaczka, mimo że rąbanie lodu będzie 100 papierów kosztowało, chociaż wody zbytnej możnaby udzielić

tak np. placowi Śgo Duchy (Burek) z pięknym wodotryskiem i rezerwoarem z cementu a la na placu wystawy w Przemyśle, z bardzo małym kosztem, a z wielkim pożytkiem dla ludności i piękną ozdobą miasta. Możeby się tam znalazł i J. Bem pomiędzy dwoma placzącymi brzożami.

X. X. X.

† **Józef Kaliciński.** Dzienniki warszawskie podają bliższe szczegóły o nagłej śmierci artysty Kalicińskiego, który tkwi jeszcze w pamięci publiczności tarnowskiej. Była to śmierć prawdziwin aktorska — śmierć na scenie. W Lublinie w miejscowym zimowym teatrze nowo-utworzone towarzystwo Myszkowskiego i Nowakowskiego dawało drugie z rzędu widowisko. Miano grać trzy jednoaktówki, z których znana komedyjka Jeden kroc rozpoczynała przedstawienie. W niej to w roli starego Szarzańskiego wystąpić miał reżyser tegoż towarzystwa, Józef Kaliciński. Teatr zapełniony był szczelnie, muzyka grała, za chwilę miano podnieść kurtynę. Reżyser Kaliciński, ubrany już zupełnie i ucharakteryzowany do wyjścia na scenę, dawał jeszcze pewne wskazówki i rozmawiał wesoło z kolegami. Nagle zachwiał się i upadł na ręce otaczających go artystów. Zanim można było pomyśleć o jakiegokolwiek pomocy, już nie żył, i przybyli lekarze skonstatowali śmierć z aneurysmu serca. Widok zmarłego z ucharakteryzowaną twarzą, otoczonego przerażonymi kolegami był istotnie okrutnym, a grozę całą podnosiły jeszcze dźwięki granego skocznego walca. Nie chciano też przerywać widowiska, zamierzano więc o śmierci artysty, którego na razie zastąpił jeden z kolegów i przedstawienie odbyło się bez przerwy, wobec zwłok reżysera, złożonego w garderobie teatralnej. Śp. Józef Kaliciński, aktor starej szkoły, i w swoim czasie cieszący się zasłużonym uznaniem, był towarzyszem Królikowskiego, Chomińskiego itd., a uczniem Chełchowskiego. Występował prawie na wszystkich scenach polskich a odznaczając się wielkimi przymiotami osobistymi lubionym był i cenionym przez wszystkich kolegów co w teatrze nie jest wcale powszednim wypadkiem. Niezwykłą też śmiercią zakończył swój pracy i pracowity żywot.

(Gaz. lw.)

Na dzień 10 października przypada 88 rocznica bitwy pod Maciejowicami — szkoda, że trupa Lasockiego odjechała, można było uświęcić ten dzień galowem przedstawieniem „Kościuszki pod Racławicami“.

Budowa koszar wojskowych postępuje mimo przeszkód spowodowanych nie dotrzymaniem terminu dostawy drzewa dość rażno.

Cały ogromny budynek drewniany jest co do zrebu na ukończeniu brakuje jeszcze tylko belek i dachu. Oględziny jakie nastąpiły ze strony jenerała brygady i innych oficerów sztabowych z Krakowa wypadły bardzo korzystnie dla tej budowy i powinny zachęcić miasto do postawienia więcej takich budowli. Trzy budynki tych samych rozmiarów przyniosą miastu do 5.000 złr. czynszu i wypłacą się w czterech latach.

Sztachety ogrodu tarnowskiej Kasy oszczędności wystają swoim ostrym kolarowem zagięciem 45 centymetrów od linii prostej biorąc od domu hr. Romera, niegdyś dworku hr. Olimpii Bobrowskiej co psuje całą ulicę mimo ustępu, jaki kasa Oszczędności dla ulicy ze swego placu od nowego gmachu uczyniła. Prosilibyśmy tę okoliczność sprawdzić i rzeźzone kolano trochę wyprostować.

Spóźnione. Dąbrowa 14. paźdz. 1882. I nasza okolica pocyna się ruszać. Dąbrowscy szewcy którzy zawiązali się w Stowarzyszenie z nieograniczoną poręką podali obecnie o zmianę dyrekeyi swego Stowarzyszenia celem energiczniejszej działalności.

W Żelazówce pod Dąbrową, założył p. Konstanty Jaworski fabrykę pieców kaflowych które w niczem nie ustępują piecom premiowanym.

Piece te są do widzenia w nowym domu p. Tomkiewicza.

NOWOŚCI.

*) **Olbrzymia lokomotywa.** W tych dniach została wykończoną w fabryce kolei Pensylwańskiej olbrzymia lokomotywa, którą nazwano po owym sławnym słoniu imieniem „Jumbo.“ Olbrzym ten waży 70.000 klg., kocioł sam jest objętości 90 hektolitrow, a koła mają 5 stóp wysokości. Użycie tej lokomotywy, jakoteż stosunkowo do niej zbudowanych wagonów, jest możliwe tylko na szynach stalowych, c. wymaga ogromnych kosztów, ale też i usługa nie jest mniejszą; gdyż pociągiem tym można największe ciężary przewozić.

Lepiej późno, niż nigdy. Włochy zdecydowały się nareszcie na wzniesienie pomnika dla Rafaela Będzie to statua umieszczona na wielkim piedestału, na którym dookoła artysta będzie mógł pomieścić, ile mu się podoba. drugorzędnych postaci i płaskorzeźb. Figury będą z marmuru kararyjskiego a płaskorzeźby z brązu. Pomnik stanąć ma na głównym placu w Urbino, mieście rodzinnem Rafaela. Ogłoszono konkurs na wykonanie tego pomnika, ale, jak się zdaje, sami tylko artyści włoscy przypuszczeni będą do tego konkursu.

G. L.

Wystawę elektryczną w monachijskim „pałacu szklanym“ zwiadał przed kilku dniami poseł i pełnomocny minister cesarza chińskiego w Berlinie, Li-Fong-Pao, w towarzystwie tłumacza swojego dr. Karola Kreyera. Niezwykłego gościa oprowadzał po wystawie prezydent tejże dr. Bettz i architekt Schmadel, oraz szef firmy norymberskiej Schuckerta, która właśnie z polecenia posła wykonać ma rozmaite dynamo-elektryczne maszyny do oświetlenia chińskich okrętów wojennych. Dygnitarz chiński dowiedział, iż nie są mu zupełnie obce najnowsze wynalazki na polu elektryki i z łatwością pojmował funkcjonowanie nawet skomplikowanych przyrządów, które mu pokazywano.

G. L.

Skrzydlaty rabuś. W Denwerze, miejscowości północno-amerykańskiego Stanu Colorado pokazują obecnie w klatce ogromnego orła, mającego 9 stóp w rozpiętości skrzydeł. Orzeł ten postrzelony został w skrzydło i schwytany przez starego farmera R. A. Donglasa w North Platte, w Nebrasce. według opowiadania czasopisma Amerika w chwili, kiedy porwał z ziemi czternastomiesięczną córeczkę farmera i już się z nią wzbijał w powietrze. Dziecko to stało obok ojca, który na podwórzu karmił kury i gdy odstraszyć chciał polującego na drób orła, drapieżnik ten dał wprawdzie spokój kurom, ale za to pochwycił dziecko i nim przerażony ojciec pochwycić zdołał strzelbę, śrutem nabitą, uniósł je na wysokość około 20 stóp nad ziemię. Po strzale wypuścił wprawdzie ze szpon swoją ofiarę, lecz biedne dziecko, spadłszy na ziemię, potłukło się tak silnie, że następnego dnia umarło. Skrzydlaty rabuś też sam spadł wkrótce po strzale i dostał się do klatki.

Nowe jednoreńskie noty mają 120 milimetrów wysokości i 78½ milimetrów szerokości. Drukowane są po obu stronach w brązowym i niebieskim kolorze, na papierze bez znaków wodnych. Po jednej stronie znajduje się tekst niemiecki, po drugiej węgierski. Na brązowym tle umieszczona jest właściwa rycina z tablicą napisową, ujętą w ramy architektoniczne, która na brązowym tle ma biały ornament, a w ornamentach tym, w samym środku, znajduje się biała cyfra arabska 1 ujęta w owal. Rąbek tej tablicy napisowej stanowi wstęga, na której po niemieckiej stronie tekstu czyta się Ein Gulden, po węgierskiej Egy Forint w jasnych literach na ciemnym tle. Przed tą tablicą, w medalionie ujętym w wieńiec wawrzynowy, w czterech punktach związany, znajduje się wizerunek Najj. Pana Franciszka Józefa I w profilu zwróconym na prawo od widza; po obu zaś stronach w okrągłych polach widać cyfrę arabską 1 na ciemnym giloszowanym tle. Tablicę napisową ograniczają dwa plastry z kapitelami i podstawami, ozdobione jasną ornamentyką na tle prążkowem. Pod tablicą napisową w architektonicznych ramach znajduje się arabska cyfra 1 w owalu ciemno na jasnym tle wydrukowana. Po nad tą cyfrą i pod nią znajdują się mikroskopijne napisy Ein Gulden a na węgierskiej stronie Egy Forint. Po obu stronach ramek umieszczone są dwa kartusze, obejmujące na jasnym tle małym ciemnym pismem antykwą po lewej stronie formułę o kontroli długu państwa, po prawej przypomnienie rygorów karnych za fałszerstwo. U góry kończą się ramy architektoniczne ornamentyka z wiszącymi festonami i owalów i małymi medalionami, w których widać arabską cyfrę 1 na ciemnym tle giloszowanym. Figuralnie obie strony, węgierska i niemiecka, są jednakowe; różnią się tylko językiem tekstu. Tło noty drukowane brązowym kolorem składa się z linii przecinających się nawzajem dyagonalnie i z szeregów mikroskopijnych białych cyfer 1 na ciemnym tle. Opisana powyżej tablica napisowa zawiera tekst: „Ein Gulden. Diese Staatsnote bildet ein Theil der gemeinsamen schwebenden Schuld der österreichisch-ungarischen Monarchie und wird von allen Staatssassen und Aemtern bei allen nicht in klingender Münze zu leistenden Zahlungen für Einen Gulden österreichischer Währung angenommen und gegeben. Wien, am 1 Jänner 1882. Für die k. k. Reichs-Central-Casse: Angerer, Direktor.“ Na drugiej stronie znajduje się ten sam tekst w języku węgierskim. Po obu stronach poniżej tekstu na lewej stronie tablicy napisowej znajduje się oznaczenie seryi, w prawym zaś rogu tablicy numer w czerwonym kolorze.

ROZMAITOŚCI.

Czy to ja, czy nie ja. Pijany chłop nazwiskiem Walek Drygoń zasnął na wozie przy karczmie, gdy powracał z jarmarku. Skorzystali z tego złodzieje i skradli mu konie, odprąglszy je od wozu. Gdy po jakimś czasie Drygoń jeszcze na pół nieprzytomny się obudził i zobaczył brak koni, zaczął mruczeć: Mój Boże, co się to ze mną stało, czy ja jestem Walek Drygoń, czy nie, jeżeli nim jestem, to jak nie straciłem konie, a może ja nie jestem Walkiem Drygoniem, to w takim razie zyskałem czyjsik wóz. —

Nieodmykalna kłódka. Chłop kupował kłódkę u żyda, ale żadna się mu nie podobała. Nakoniec wywleka żyd jeszcze jedną nową kłódkę z półki i powiada: Nu macie co najlepszego to jest taki porządny kawalek, i złodziej się nie dobedzie bo to jest nowy gatunek z Wiednia, co się zowie nieodmykalne „To po cóż mi kłódki skoro odemknąć jej nie potrafię“, zawołał chłop.

Kto się nie wyspał? Pewien węgier zajechał do bardzo lichej gospody i przenocował się. Gdy go nazajutrz gospodyni pytała, jak mu się spało, odrzekł: O basama lelkem gospodyni, ja jak ja spałem choć nieszczególnie, ale co do biednego robactwa to to całą noc ani oka nie zmrzyło.

Rzecz jasna. Pewien chłop chciał pogodzić dwóch bijących się, wniósł się więc do bitki i oberwał tegiego guza w głowę. Kiedy lekarz obwijając ranę zrobił mu uwagę, iż niepotrzebnie mieszał się do bitki, bo przy silniejszym uderzeniu mógł mu łatwo któryś bitnik mózg nadwyżyć odrzekł tenże: „O nie było najmniejszej obawy panie konsyliarzu o to, bo ja zgola w głowie mózgu nie mam, tylko siano, czy plewy“. „A to czemu?“ zapytał lekarz „Gdybym przecież miał choć odrobinę mózgu w głowie, nie byłbym wlaź między bijących się, po guza“.

TO I OWO.

Powiadają, że w Tarnowie nie się nie udało. Przysłowie to czyli proroctwo zaczyna się obecnie raz bardziej sprawdzać. Nie udało się długoletnia walka, jaką staczały dwa obozy — bo nastąpiła zgoda, a jakkolwiek kilka odłamów jednego stronnictwa chciało prowadzić dalszą wojnę na własną pięść; to jednakowoż nie nauczyli oni się należytego trzymania broni w ręce, która im też sama z rąk wypadła. Nie udało się dalej hryja jaką chciano zabić „ORŁA“, bo wskutek nie udało się „ni to ni owo“ — nastąpiło szalone „to i owo“ i „Unia“ przycichła a tem samem odjęło i Orłowi nie tylko podstawę ale i chęć do dalszej walki, która dosyć zdrowia mego ze wszech stron męczonego redaktora kosztowała.

Nie udało nawet mała „kramola“ która rozbrykani Semici na jednym pijanym antysemitcie wyprawić chcieli, a to z powodu rychłego ukazania się patroli wojskowej — której wężykowate bagnety tak dziwne swym połyskiem sprawiły wrażenie iż odjęły kramolnikom wszelką chętkę do dalszego kramolenia.

Nie udało się nawet kuplety, jakimi pewien Tarnowski poeta obdarzył aktora Kicińskiego do pożegnalnego przedstawienia w Łobzowie pod tytułem „płynie ślówka po morzu“ czyli „Matwij zakochany“ ale nie Czarny Matwij Łozińskiego, ani p. Matwij tutejszy nauczyciel gimn. który by takich kupletów dla samej powagi nie pisał i który zaszczyca Orła swą przyjaźnią ale ten Matwij, który napisał tak twarde kuplety że ich aktor przez gardło nie mógł na „Orła“ wykrztusić zapłacił oprócz tego dla pięciu pań z rynku wstęp, aby słuchaczy swego dowcipu pomnożyć.

Tymczasem kuplety jak się rzekło były za twarde i nie mogły się przez gardło Protazego przecisnąć, i pięć papierków jak w błoto rzucił. Po co sobie siłą mózgowicę na tak twarde kuplety — kiedy ich można było zmiękczyć. Znałem ludzi którzy czynności swe wedle szablonu załatwiali, a i tak im dobrze było na bożym świecie. Otóż chcąc przyjść w pomoc kupleciescie na Orła podaje mu podśluchany czterowersz, jakim odeinał się, na Strusinie przy głównej ulicy powien mazur z pod ciemnej gwiazdy swemu przeciwnikowi na satyryczne i dowcipne przyczynki w śpiewie, wedle którego można z łatwością pisać na „Orła“ kuplety dla przyszłych mniej wytrwałych aktorów — a ten opiewa:

„W system polu stoi gruska,
„Gruski na niej Panie ratuj
„Chocios ci jo w kamizoli
„I tak mnie Bóg nie opuści“.

Lecz mniejsza o nieudałości ujemnej natury i wartości, gorzej atoli z nie udałościami dodatniej wartości —

I tak nie udało się Tarnowowi uzyskać ztambu i muzyki, bo nie postawił zawczasu koszar obecnie budują się wprawdzie „Notkaserny“ ale to

wszystko jeszcze za mało. Nieudała się także budo wa kolei do Sandomierza bo nas ubiegł Rzeszów ale nie trzebaby dać całej sprawy za wygraną — wszakże Tarnów ma ustawę Rady Państwa za sobą — a konsorcyum prywatne możeby się i znalazło, gdyby go ktoś miał poszukać. Wybudowalibyśmy sobie kolej — mieli dochód — i pokazali, że coś umiemy zdziałać — proszę tylko pomyśleć.

Bardzo nas również cieszy zwrot jaki zrobili redaktorzy z pod kościoła swem umilkniem w ujadaniu na Orła i gdyby się tylko chciał u dać, czemu iakoś nie mogą dać wiary, byłoby dobrze.

W prawdzie Litwini nim zawarli z Polską unie dosyć się naskubali Lachów, ale w Pogoni pod kościelnej nie ma Jagieł — są tylko proste krupy — to się na stałą Unię z Orłem nie zdobędą. Chcąc bowiem mieć trwałą zgodę, należało oddać „Pogoń“ czyja jest; to jest temu co ją stworzył, co dla niej obywatelstwo wyrobił — po którym wciska się i Unia do domów tam gdzie by była nigdy nie doszła.

To też radzę pp. redaktorom i wydawcom z pod kościoła oddać Pogoń Orłowi, bo im będzie bardziej do twarzy. Korona bez Litwy nie wyda Unii, bo i z kimże ją zawrze? Unia zaś może się obejść bez Pogoni, bo może być zawartą z Dysunitami Olgi Hrabar i Naumowicza — którychby należało przestroić na Unitów.

Zresztą dobry przykład, może działać dodatnio i znajdzie naśladowców. Moskwa np. gdy zobaczy także oddanie Pogoni Orłowi, gotowa się zbudować i oddać królestwo granicach z roku 1772. do Galicji, aby nie mieć więcej takich niewdzięczników, jak Polacy w swoim domu, co nie tylko że nie chcą przyjąć jej cywilizycy tkwiącej w knucie i Sybirze, ale ja za to po całym świecie o mongolizm obwołują.

Takich niewdzięczników należy się zatem raz pozbyć i puścić ich w trąbę do trzysta walców a będzie w domeczku spokój.

Ponieważ to atoli tylko za dobrym przykładem może nastąpić; przeto należy zrobić początek. Niektórzy panowie, co to namawiali do aneksji Pogoni od mego redaktora mają tu bardzo wzniósł i szlachetne zadanie pośredniczenia w oddaniu jak pośredniczyli w aneksji a sprowadzą pożądaną spokój do naszego miasteczka. Zresztą do składu Pogoni należą koń, jeździec, kulbaka, miecz i podogonie; można zatem wybrać jedno z tych nazwisk i założyć pismo, które pójdzie w parze z Unią. W takim razie obeszłoby się by dalszych hryj redaktorskich i procesów, bo jeżeli — jak czytamy w „Fremdenblacie“ — jeden szukmistrz w Paryżu mógł zapoznać drugiego a zaanektowanie czterech wymustrowanych pcheł i założyć sobie 100.000 franków odszkodowania; to tym samym trybem postępując mógłby mój redaktor zapoznać kogoś o zaanektowanie Pogoni i zapretendować sobie za jej założenie, prowadzenie redakcyi przez rok i miesiąc jeden — pracę literacką ułożenie listy prenumeratorów i ich pozyskanie dla Pogoni przynajmniej 400.000 frank. pretium affectionis. Które w obec ceny czterech pcheł wcale nie jest wygórowaną sumą. Krok zgodny w tej mierze ze strony redaktorów z placu katedralnego uczyniony sprowadziłby naraz zgodę i fuzyę Pogoni z Orłem i fedefalizację Unii z powstac mającem pismem — vis à vis Orła i Pogoni którym jakoś do twarzy w parze.

Ławeczka.

Przegląd spraw bieżących.

Z Peczółki, 3, 11, paźdz, 1882,

Wiadomo, że cesarz będąc przed dwoma laty w naszym kraju, uniesiony powitaniem, jakie mu ludność wyprawiła, oświadczył iż zamek na Wawelu chce do dawnej świetności przywrócić. Wiadomość ta lotem błyskawicy rozeszła się po kraju i każdy z nas radował się na myśl, iż jedna z najcenniejszych pamiątek naszej przeszłości: zamek królewski, miałby na nowo wyglądać tak, jak ongi, za dobrych jeszcze czasów. Obiecanka cesarska nie poszła w zapomnienie, chociaż nie rozpoczęto jeszcze dotąd samej restauracyi. Z kancelaryi nadwornej zażądano planów: jak dawniej zamek wewnątrz był urządzony. Pracowano więc nad tem i przed miesiącem niespełna plany zostały wygotowane a niebawem będą odesłane do Wiednia, poczem niedługo może Bóg da, rozpocznie się restauracya zamku na Wawelu.

Gdzie jednak jego dawna świetność?

Tej mu niełatwo przywrócić, bo choć będzie i sala tronowa — toć przecież życia w niej nie będzie — w podziemiach tylko resztki zwłok królów polskich.

Nie mogąc więc wlać życia — nie mogąc w całym tego słowa znaczeniu przywrócić Wawelu do dawnej świetności — wdzięczni cesarzowi za łaskę restauracyi zamku — winniśmy się starać

takowy bodaj o ile można, jak najbardziej ozdobić

Matejko Jan, sławny malarz polski — zro-
zumiał i pojął ten wielki obowiązek — i nowa
radośna wieść po kraju się rozchodzi: Matejko
darował nam swój obraz: „Hołd pruski“, by zdo-
bił jedną ze sal zamku w Krakowie.

Jest to dar wielki. Człowiek pracy ofiarowu-
je krajowi obraz wartości kilkudziesięciu tysięcy
— obraz, który zdobiąc salę królów przypominać
będzie ów hołd księcia pruskiego Albrechta zło-
żony królowi polskiemu Zygmunutowi I.

Pierwszy obrząd tego „hołdu pruskiego od-
był się dnia 10. kwietnia 1525 r. na rynku kra-
kowskim od strony ulicy Brackiej pomiędzy starą
kaplicą św. Wojciecha a Sukiennicami. Obraz
przedstawiający ten hołd, w trzysta kilkadziesiąt
lat później zawieszony zostanie na zamku krako-
wskim — i pozostanie tam — dzięki Matejce —
ku wiecznej pamięci.

Wszyscy też szlę mu; Bóg zapłać za tę o-
fiarę, godną syna Polski.

Mieszkańcy Lwowa, chcąc bodaj w części
oddać hołd mistrzowi i prawemu obywatelowi, u-
rządzili 10. b. m. na cześć Matejki ogromny po-
chód z pochodniami.

G. K. Do „Polit. Corr.“ piszą z Warszawy, że ka-
tedra literatury polskiej na uuiwersytecie warsza-
wskim zapewno zostanie zniesioną dla braku słu-
chaczy. Jak wiadomo, katedrę tę objęli dwaj
profesorowie rosyjanie Makuszew i Budowicz, po-
nieważ Dr. Chmielowski nie chciał się podjąć wy-
kładów w języku rosyjskim.

Wydział krajowy przedstawia wniosek fun-
dacyi stypendyum imienia Matejki dla ucznia szkoły
sztuk pięknych. Na wniosek ks. biskupa Solec-
kiego uznano nagłość tego wniosku i uchwalono
go jednomyślnie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Komitet wystawy rolniczo-przemysłowej po-
daje do publicznej wiadomości, iż po ukończeniu
swoich czynności, w pierwszych dniach listopada
b. r. się rozwiązuje, uprasza przeto wszystkie
strony interesowane, by do tego czasu rachunki
swe z Komitetem pozafatwiali.

Medale dotąd nieodebrane oraz dyplomy, nie-
bawem P. T. odznaczonym rozesłane zostaną.

Fanty wygrane do dnia 1. listopada mogą
być odebrane, — po tym terminie nie odebrane,
pozostaną w drodze publicznej licytacji sprzeda-
ne a kwoty uzyskane na rzecz wygrywających
przez 6 miesięcy w kasie Przemysko-Mościsko-
Jaworowsko-Dobromilskiego oddziału Towarzystwa
gospodarczego zachowaae — niepodjęte przez ten
czas kwoty, przypadają funduszowi ubogich mia-
sta Przemyśla —

Z Komitetu wystawy rolniczo-przemysłowej
w Przemyślu.

Komitet wystawy rolniczo-przemysłowej w
Przemyślu uważa za swój obowiązek niniejszem
stwierdzić, że przy odważeniu bydła obory Jać-
mierskiej Wgo Leona Grotowskiego z przyczyny
niepostrzeżonego na razie zepsucia wagi, — za-
szła pomyłka — a w następstwie tejże zostało
bydło wprowadzone na wystawę i poddane oce-
nieniu jury z błędną wagą i tak:

Amer otrzymał zamiast 790 klg. żywej wagi tylko 600 klg.

Krowa	Fewronia	500	400
"	Faworyta	570	470
"	Kreolka	510	360
"	Jagoda	555	430

Z Komitetu wystawy rolniczo-przemysłowej
w Przemyślu.

Zapiski bibliograficzne.

*) „Ziarno“. Z dniem 1. października b. r.
zaczęło pod powyższym tytułem wychodzić we
Lwowie nowe pismo, przeznaczone celom litera-
cznym, artystycznym, naukowym i społecznem „Ziar-
no“ wychodzi co sobotę w objętości 1½ arkusza
w osobnej okładce przeznaczonej na ogłoszenia

Ocenę należytą pomienionego pisma wydamy
później, — gdy nie 1-szy lecz kilka Nrów będzie-
my mieli przed sobą.

Teraz możemy tylko tyle powiedzieć, że „Ziar-
no“ jest pismem, które powinno się w domu ka-
żdego intelligentniejszego Polaka znajdować i dla
tego polecamy je gorąco naszym Czytelnikom,
gdyż nawet i cena jego nie jest zbyt wygórowa-
na, wynosi bowiem kwartalnie 3 złr. 25 ct. na
prowincyi.

Treść 1. Nru „Ziarna“ jest następująca:
Do naszych czytelników. (Słowo wstępne.)
Z tajemnic wioski, Nowella przez Sewera
Wiersz bez tytułu Bolesława Czerwieńskiego.
Z dziedziny nauk przyrodniczych.
Rozczarowany Nowella wenecka przez Tally-
Ho. (Przekład z francuskiego). Album Gryglew-
skiego. (Artykuł okolicznościowy.) Przegląd

teatralny. Przegląd literacki. Ziarnka.
Zapiski z literatury, teatrze i muzyki. sztuk
pięknych, archeologii i nauk przyrodniczych. —
wreszcie Miscelanea.

Nowemu Towarzyszowi zasylamy przy tej
sposobności serdeczne „Szczęść Boże!“

*) „Powstańca“ Nmer 1. został już po raz
wtóry skonfiskowany przez c. k. Prokuratorye
Państwa. — Czekamy, rychło się ukaże nakład
trzeci tegoż Numeru.

TEATR.

Trupa p. Lasockiego, bawiąca tu chwilowo w
przejeździe do Tarnopola dała kilka przedstawień
a mianowicie po dwakroć „Kościszkę pod Ra-
clawicami“ znaną już z poprzedniej bytności p.
Lasockiego w Tarnowie, — „Twardowski na Krze-
mionkach“, „Rozwiedźmy się“, „Podróż po War-
szawie“, „Róża z Tlemcenu“ i „Łobzowanie“.

Obraz historyczny „Kościszko pod Ra-
clawicami“ utrzyma się długie czasy na scenie
narodowej — i zawsze ściągać będzie tłumy wi-
dów i entuzjamaować serca słuchaczy, albowiem
posiada tę niezwykłą doniosłość, że odświeża i
ożywia w sercach widzów tę chwilę z życia zbo-
łałego narodu, co znajduje oddźwięk w duszy
słuchaczy i porusza struny prawdziwego patrio-
tyzmu, który pod grubą skorupą dzisiejszych
czasów realizmu, tkwi głęboko w piersi polskiej
publiczności.

Rolę tytułową grał jak zawsze p. Narkiewicz
znakomicie. Szczególniej przysięga Kościszki wy-
wierała na naszej publiczności wielkie wrażenie.
Rota przysięgi, wymawiana przez p. Narkiewicza
wolno — wyraz od wyrazu oddzielony przestan-
kami — potęgowała wzruszenie.

Żyda grał p. Kiciński z uczuciem i pojęciem;
Lichockiego p. Janusz także doskonale. Głowac-
kiego z całą werwą p. Słonarski Dobrze odtwo-
rzyli swe role starosty i starościny p. Popiel i p. Sta-
niśławska. Wspomnieć tu także wypada, że nie
wielką rolę parobczaka odegrał p. Michlewicz z
umiejętnem wniknięciem w charakter chłopski.

„Twardowski na Krzemionkach“ przypomina
szopkę, pokazywaną w Boże Narodzenie; oryginal-
ności, humoru polskiego ani za grosz — może
przed 6 laty mogła się ta sztuka podobać pu-
bliczności, kochającej się w duchach, ale w na-
szych czasach powinna być wyrzucona z reper-
toaru. Za to też „Rozwiedźmy się“ zadowo-
liło całkowicie publiczność. Podziwialiśmy tu
mistrzowską prawdziwie grę utalentowanej arty-
stki p. Gabryeli Zapolskiej — rokuje ona piękną
przyszłość — kilka dopiero miesięcy znajduje
się na scenie, a już jest tak na niej swobodną
tak sympatyczną, jak rzadko.

„Podróż po Warszawie“ jako farsa posiada
dużo humoru, a artyści przedstawili ją z prawdzi-
wą werwą. Szczególniej podnieść wypada grę p.
Kicińskiego, który w roli Józka Grojseszyka jest
wyborny. Oddać także należy sprawiedliwość p.
Popiel jako Marysi, pp. Narkiewiczowi, Popielowi itp.

Ostatnie przedstawienie odbyło się na bene-
fis p. Gabryeli Zapolskiej dnia 10. bm. grano: „Ró-
ża z Tlemcenu“, „Łobzowanie“ i wyjątek z „Kar-
packich górali“ a mianowicie scenę obłąkania
Praksedy. I tu powiemy to samo, co i wyżej —
że benefisantka p. Zapolska grała znakomicie, za
co też uzyskała nie małe oklaski. Dodajemy tu
nawiasem, że p. Zapolska jest zaangażowaną do
teatru poznańskiego — życzymy jej z całego ser-
ca powodzenia.

P. Kiciński, bawił jak zawsze, doskonale
zgrupowaną publiczność jako Protazy — a ku-
plety jego odśpiewane z humorem, wywołały liczne
oklaski. Na zakończenie pożegnał p. Narkiewicz
Tarnowian, dziękując im za względy doznane,
kończąc po staropolsku „Bog wam zapłać“!

Dnia 11. b. m. odjechała trupa Lasockiego
na zimę do Tarnopola. Szczęść im Boże!

J. Hulaca.

Szarady, zagadki i łamigłówek.

Rozwiązanie zagadki zgłoskowej z Nr. 9.

P. Kieński, bawł jak zawsze, doskonała
zgromadzoną publiczność jako Protazy — a ku
plety jego odśpiewane z humorem, wywołały liczne
oklaski. Na zakończenie pożegnał p. Narkiewicz
Tarnowian, dziękując im za względy doznane
kończąc po staropolsku „Bog wam zapłać“!

Dnia 11. b. m. odjechała trupa Lasockiego
na zimę do Tarnopola. Szczęść im Boże!

T. Hulaca.

Szarady, zagadki i łamigłówki.

Rozwiązanie zagadki zgłoskowej z Nr. 9.

M	a	l	c	z	e	w	s	k	i	
P	i	r	a	m	o	w	i	c	z	
K	a	e	z	k	o	w	s	k	i	
Ż	ó	ł	k	i	e	w	s	k	i	
S	a	r	b	i	e	w	s	k	i	
K	r	a	s	z	e	w	s	k	i	
C	z	a	j	k	o	w	s	k	i	
M	i	n	a	s	o	w	i	c	z	
N	i	e	m	c	e	w	i	c	z	
N	a	r	u	s	z	e	w	i	c	z

Rozwiązanie nadesłali: p. A. Dudziński
z Gumnisk, p. A. Panek z Tarnowa, p. G. Szo-
piński z Tarnowa, p. E. Funkelstern z Tar-
nowa, p. F. Wahnout z Tarnowa, p. M. Łuka-
siewicz z Libiąża, p. K. Trzeciński z Tarnowa,
p. K. Dutkiewicz z Zakliczyna, p. J. Goldberg
z Kielanowie, p. Z. Popiel z Tarnowa, p. Jan
Gaik z Tarnowa, p. E. Więckowski z Tar-
nowa, p. M. Dziwański z Tarnowa, ip. F. Win-
kowski z Tarnowa.

Linia arytmetyczna.

	1	2	3	4	5	6	7	
1	ni	się	czy	Wga	ja	je	się	1
2	wcę	o	dzie	rwie	nym	cznie	skło	2
3	ści	nym	wcę	wro	grze	sko	dzie	3
4	lo	ko	ku	i	ze	czy	spu	4
5	na	ni	dy	nia	ni	dół	zie	5
6	pa	mło	z ko	pło	na	ku	dy	6
7	niez	i	za	W.	i	go	dzie	7
	1	2	3	4	5	6	7	

W powyższy kwadrat należy wpisać liczby
od 1 do 49 ale tak, ażeby suma z każdego rzę-
du w kierunku poziomym i pionowym była zawsze
jednakową pod warunkiem, że jednej i tej samej
liczby nie wolno drugi raz powtórzyć.

Chcąc rozwiązanie ułatwić wpisany jest w
powyższy kwadrat wiersz, który należy rozwiązać,
ale nie za pomocą skoku konikowego, lecz za po-
mocą tak zwanej „linii arytmetycznej“, która po-
wstaje przez połączenie wszystkich zgłosek w żą-
dany wiersz. Jeżeli teraz wpiszemy zamiast zgło-
sek liczby od 1 do 49 i zsumujemy pojedyncze
rzędky w kierunku poziomym, pionowym i poprzecz-
nym, to zobaczymy, że wszędzie wypadnie suma 175
a zadanie zostało w ten sposób rozwiązane. Ca-
łem zatem zadaniem jest wyszukanie „linii ary-
tmetycznej“, przez rozwiązanie wiersza. A. S.

Rozwiązania przyjmuje się tylko do 10
i 25 każdego miesiąca. Późniejsze zgłoszenia nie
będą uwzględnione.

Pytania i odpowiedzi.

P p. K. Z. Sł. Jan. w Tarnopolu. Jak się
macie? H... ca

Szan. Ognisko w Wiedniu.

Za uznanie dziękujemy. Jak możemy tak słu-
żymy dobrej sprawie naszej braci.

P. Maciej Szarek w Brzegach. Napiszcie ja-
keście zebrali, jak zasiali i jakie macie w waszej
okolicy życie?

P. W. D. w Nowym Sączu. Na kartę nie od-
powiedzieliśmy, bo się minęła z Orłem w drodze,
prosimy donieść czy doszedł wszystkich.

P. Góralowi w Wadowicach. Co tam słyhać
z Orłem?

Wielce Szanownej „Gwiazdzie“ w Tarnowie.
Sprostowanie przyniesiono po zamknięciu numeru a
zatem na ten raz nie może być umieszczone.

„Tarakahna“

wyborny i jedyny środek owadogubny,
na KARAKONY, SZWABY, STONO-
GI, PLUSKWI, MUCHY, PAJAKI,
itp. owady w pomieszkaniach, kuchniach,
spizarniach i piwnicach się znajdujące
w 1/1 i 1/2 puszkach blaszanych z opi-
sem użycia po 80 i 1.50 ct.

Wielmożny Panie! Będąc przed dwoma
laty w Tarnowie brałam u Wgo pana środek na ka-
rakony był on tak doskonały że nie mogłam dosyć
wywdziżyć się panu za doznane tym dobrodziej-
stwo otóż teraz będąc podobnej potrzebie upraszam
pana o przesłanie mi za zaliczką 3 puszki tego śro-
dka który się tak niezrównanie w skutkach okazał.
Adres mój F. Kurkiewicz ul. Grodzka Nr. 7.

Trucizna na szczury i myszy, dla in-
nych zwierząt zupełnie nie szkodliwa, w pu-
delkach po 80 i 1.50 ct. Dostać można w
aptece J. Reida w Tarnowie.

FOTOGRAF LEON MAJEWSKI

przedtem A. Polkowski
przy ul. Chyszowskiej w Tarnowie,
poleca swój:

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

Szan. P. T. Publiczności jakoteż Wysokiej Szlachty okolicznej, w którym wykonuje fotografie od kart wizytowych za do naturalnej wielkości, grupy wszelkich rozmiarów, dzieci, zdjęcia widokowe, zwierząt itp. fotografie z polyskiem (emaliowane) bez względu na zmianę powietrza po cenie nader umiarkowanej.

Nabywszy wieloletniej praktyki w zakładach pierwszorzędnych tak pod względem oświetlania osób, jakoteż i pozowania, jestem w możności i najwybredniejszym wymaganiom zadość uczynić przeto mam nadzieję, że jak mego poprzednika tak też i mnie Szan. P. T. Publiczność i Wysoka Szlachta okoliczna zaszczyt raczy swymi względami.

Z uszanowaniem
LEON MAJEWSKI
fotograf z Warszawy.

Są także do nabycia widoki Iwonicza w całych albumach składające się z 24 kart i widoki miasta Tarnowa po cenie bardzo umiarkowanej.

Salon fotograficzny należy się ogrzać.

Bardzo stare i prawdziwe
hiszpańskie wino lecznicze

Malaga (Vinádor)

(Medicinischer Malaga-Sect)

jako środek lekarski.

Zalecanem jest obecnie przez pierwszorzędnych lekarzy z wybornym skutkiem u osób osłabionych i rekonwalescentów, tak dorosłych jak dzieci, jako jedyne dzieło lekarstwo przeciw bladaczce, cierpieniom żołądkowym i upośledzonemu trawieniu itp. Wino to analizowane przez c. k. Instytut chemiczny w Klosterneuburg uznane zostało jako bardzo dobre i stare wino z Malagi. — Skład tego wina w oryginalnych butelkach i opakowaniu utrzymuje w Tarnowie apteka J. Reid. Cena całej 1/1 butelki 2.50 1/2 butelki 1.30.

PRAKTYKANT ZAMIEJSCOWY

14—15 lat liczący

z odpowiedniemi wykształceniem znajdzie miejsce w handlu korzennym
E. KUNZA w TARNOWIE

OGŁOSZENIE.

Od 1. Października wychodzić będzie we Lwowie

„Tygodnik ilustrowany lwowski”

pismo poświęcone krytyce, sztuce i beletrystyce.

Drukowane w nim będą powieści, nowelle oryginalne i tłumaczone, komedye i dramaty, wiersze, rozprawy naukowe, krytyki dzieł, recenzje teatralne i koncertowe. — Kronika. — Korespondencje. — Handel i przemysł.

Prenumerata „Tygodnika ilustrowanego lwowskiego” wynosi z przesyłką pocztową:

W Galicji i Austro-Węgrzech:

rocznie . . .	złr. 12
półrocznie . .	6
kwartalnie . .	3

Biuro Redakcji i Administracji
we Lwowie, ulica Sakramentek Nr. 1. — Listy należy frankować.

M. Świdorski

w

Tarnowie

w domu własnym przy Burku

poleca

SKŁAD

i wybór obuwia męskiego i damskiego

w różnych gatunkach.

Gotowe obuwia znajduje się zawsze w wielkim zapasie.

Obstalunki wykonywują się w najkrótszym czasie
Ceny najumiarkowańsze.

! Medal zasługi !

Wystawa rękodzielniczo-przemysłowa 1862.

LEON BROMBERG

Dr. Medycyny, chirurgii,
akuszerii,

lekarz pułkowy przy c. k. obronie krajowej
i lekarz przy kolei Karola Ludwika

mieszka obecnie

na placu Kaźmierza W. w domu p. M.
Herza, na piętrze I. 112.

Ordynuje od g. 2—4 po południu.

Stefan Fuchs

stolarz

meblowy i fabryczny

W TARNOWIE

przy ul. Chyszowskiej w domu
własnym

podejmuje się najrozmaitszych stolarskich robót, od najwykleszych, aż do najzwyklejszych i wykonywa je tanio, z trwałego i suchego materiału.

A Ż N E DLA PISZĄCYCH!

Nowy system piór

stalowych z okrągłymi końcami z fabryki Al. Turnor & Co. Birmingham.

W Tarnowie dostać można tylko w składzie papieru Kamila Bauma

Cena za 1 gros 1 złr. 50 ct.
" " 1 tuz. . . 15

Z dniem 1-szym Października 1882 zacznie wychodzić peryodycznie w Krakowie

„POWSTANIEC”

czasopismo poświęcone sprawom patriotycznym, naukowym, politycznym, kwestyom społecznym i wiadomościom bieżącym.

Liczne dzienniki, jakie u nas wydawane zostają, poświęcają swe rozprawy przeważnie celom politycznym, przemysłowo-handlowym i kronice, przezco brak pisma podtrzymującego ducha, a ożywiającego umysł w kierunku ojczystym, dotkliwie nam czuć się daje. Powyższe pismo, pomimo posiadając odpowiednie siły, postanowiło tymże sprawom się poświęcać i dlatego powinno tak w pałacu, jak i pod strzechą kmiotka się znajdować, tembardziej, że prenumerata tegoż dla każdego jest przystępną.

Upraszamy tedy wszystkich pp. Właścicieli dóbr ziemskich, Przewielebne Duchowieństwo, a szczególnie pp. Kierowników szkół ludowych o poparcie naszego pisma, jak również prosimy właścicieli rękopisów, dzieje powstania polskiego skreślających, o łaskawe nadesłanie nam tychże, aby mogły być drukiem ogłoszone. Wszelkie korespondencje, tak miejscowe jak i z prowincji, które autorzy życzyliby sobie w „Powstańcu” umieścić, przyjmujemy z wdzięcznością. — Mamy nadzieję, że Szanowni Rodacy zechcą przyczynić się do naszego wydawnictwa, lub branie udziału w prenumeracie tegoż.

Prenumerata miejscowa wynosi: rocznie 5 złr. półrocznie 2 złr. 60 ct. kwartalnie 1 złr. 40 ct. — na prowincji: rocznie 5 złr. 50., półrocznie 2 złr. 80 ct. kwartalnie 1 złr. 50 ct. — w innych krajach: rocznie 14 fr. (10 mk.) półrocznie 7 fr. (5 mk.), kwartalnie 3 1/2 fr. (2 1/2 mk.)

Prenumeratę najlepiej przysyłać za przekazem pocztowym, pod adresem: Administracya „Powstańca” w Krakowie, rynek gł. 1. 11.

REALNOŚĆ

pod Nr. 63.

przy ulicy Bernardyńskiej z pierwszorzędnie urządzonej piekarni jest z wolnej ręki do sprzedania lub wydzierżawienia.

Blizsza wiadomość u właściciela lub w redakcyi „ORŁA.”

Księgarnia

ULMANA W TARNOWIE

naprzeciw kościoła katedralnego

poleca swój skład książek szkolnych jakoteż do modlenia i wszelkich przyborów piśmiennych

PO NAJUMIARKOWAŃSZYCH CENACH.

P. T. PP. Nauczycielom opuszcza się odpowiedni rabat.

J. Milczanowski

w Tarnowie na Strusinie



poleca swój

SKŁAD I WYBÓR

obuwia męskiego w różnym gatunku.

Gotowe obuwie

znajduje się zawsze w wielkim zapasie.

Obstalunki wykonywują się w najkrótszym czasie.

! CENY NAJUMIARKOWAŃSZE !